

Dlaczego ojciec Romualda Szeremietiewa nie zdążył wstąpić do oddziału kpt. Romualda Rajsa „Burego”?

30 marca 2017

Romuald Szeremietiew jest znaną osobą publiczną, był opozycjonistą i więźniem politycznym w PRL oraz ministrem Obrony Narodowej już w wolnej Polsce. W latach 70 i 80 XX wieku był członkiem i współtwórcą wielu nielegalnych organizacji m.in.: NN (Nurt Niepodległościowy), ROPCiO (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela), KPN (Konfederacja Polski Niepodległej), PPN (Polska Partia Niepodległościowa). Działalność opozycyjną rozpoczął od rozprowadzania biuletynu organizacji konspiracyjnej „Ruch”. Był współzałożycielem KPN w 1979 r., partii politycznej działającej jawnie, zgodnie z prawami człowieka, a więc w ramach obowiązującego ówczesnie porządku prawnego. Za tę działalność w procesie kierownictwa KPN, który trwał od 15 czerwca 1981 r. do 8 października 1982 r. został skazany przez sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na 5 lat więzienia za „próbę obalenia ustroju PRL”. Po odsiedzeniu wyrok i rozłamię w KPN utworzył partię polityczną PPN, działającą w konspiracji. Z powodu swojej działalności niezależnej i opozycyjnej był stale inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa, w aktach SB występuje pod nazwą figurant „Taktyk”. Represjonowany, wielokrotnie aresztowany i pozbawiony pracy.

W swoim życiorysie dostępnym na stronie internetowej Szeremietew.pl podaje, że urodził się 25 października 1945 roku we wsi Olmonty koło Białegostoku, na terenie gminy Juchnowiec Kościelny. Jest porucznikiem rezerwy Wojska Polskiego, doktorem habilitowanym nauk wojskowych, profesorem Akademii Obrony Narodowej, szefem Biura Inicjatyw Obronnych

przy AON, publicystą i politykiem.

Jego rodzice Irena z domu Lubowicka i Mikołaj Szeremietiew, porucznik Ludowego Wojska Polskiego w 1945 roku wzięli ślub katolicki w białostockiej farze. Ojciec Rosjanin, z zawodu felczer weterynarii, obywatel ZSRR, z przekonania antykomunista, po wybuchu wojny z Niemcami został wcielony do Armii Czerwonej. Następnie jako oficer sowiecki został skierowany do I Armii Ludowego Wojska Polskiego generała Zygmunta Berlinga i razem z nią przyszedł do Polski. W Białymstoku poznał przyszłą żonę, przyjął katolicyzm, ożenił się i zdezerterował z wojska nie chcąc przyczyniać się do niewolenia Polski. Nawiązał kontakt z podziemiem i zetknął się z kpt. Romualdem Rajsem „Burym”. Ukrywał się, poszukiwany przez NKWD został na początku listopada 1945 roku aresztowany i potem wywieziony do ZSRR skąd nie wrócił.

W książce „...Polska nie zginęła...my żyjemy...” wydawnictwo Nobilis, Warszawa 2014r. w pierwszym wywiadzie-rzeka z cyklu „Rozmowy o Polsce” z Romualdem Szeremietiewem rozmawiał Leszek Szymowski, poznajemy tragiczną historię jego ojca. W niej to na stronach 81–84 Romuald Szeremietiew opowiada o historii swojej rodziny: „Nazwisko Szeremietiew, jak bez trudu można spostrzec, jest rosyjskie. A hrabiowie Szeremietiewowie w dawnej Rosji to był obok Golicynów czy Trubeckich jeden z najpotężniejszych rodów. Byli tak samo wpływowym rodem w Rosji, jak w Rzeczypospolitej Zamoyscy, Lubomirscy lub Radziwiłłowie. Z przekazu rodzinnego wiem, że mój ojciec, Mikołaj Szeremietiew, wywodził się z „tych” Szeremietiewów, ale nie zgłaszam żadnych roszczeń do tytułu hrabiowskiego. To dziś nie ma praktycznie żadnego znaczenia. Z racji pochodzenia ojciec był przez bolszewików prześladowany. Jako były arystokrata (takich jak on władza sowiecka nazywała „byłyje ludi”) znał się na koniach, więc w Sowietach był weterynarzem. Po wybuchu wojny z Niemcami wcielono go do wojska, następnie został skierowany do 1 Armii gen. Berlinga. W Białymstoku jako porucznik „berlingowiec” poznał moją przyszłą matkę. Przeszedł

na katolicyzm i ożenił się. W kilka tygodni później zdezerterował z wojska, wybierając służbę niepodległej Polsce. Ojciec poszedł w ślady innego Szeremietiewa. W czasie powstania styczniowego 1863 roku z wołgodzkiego pułku tłumiącego powstanie zdezerterował Stefan Szeremietiew. Walczył następnie w szeregach powstańczej żandarmerii narodowej, został pochwycony przez Moskali i powieszony na rynku w Ostrowcu. Dziadek wspominał, że pomógł memu ojcu nawiązać kontakt z podziemiem. Zanim jednak ojciec poszedł do oddziału, chciał jeszcze mnie zobaczyć – urodziłem się w październiku 1945 roku. Matka była ze mną u swoich rodziców w Olmontach pod Białymstokiem. Ojciec przyszedł po kryjomu w nocy, ale dom był obserwowany przez Smiersz i go aresztowano. Odtąd wszelki śluch po nim zaginął. Nadano mi imię Romuald, bo taka była jego ostatnia wola. Imię mam na cześć zamordowanego przez UB kapitana Romualda Rajsa „Burego”, ojciec miał służyć w jego oddziale. (...) Matka wywodzi się z Lubowickich, z dobrej podlaskiej szlachty. Kiedyś familia była dość zamożna, jednak głównie z racji rosyjskich represji za udział w powstaniach majątność stopniała do dużego gospodarstwa rolnego, które było własnością moich dziadków we wspomnianych Olmontach. Moje dzieciństwo i szkoła podstawowa to Olmonty. Tam się wychowałem i dorastałem”.

Ciekawe są też wspomnienia Romualda Szeremietiewa z okresu dzieciństwa spędzonego w Olmontach, zawarte na kartkach książki na stronach 85-86: „Podlasie jest przesiąknięte polskim patriotyzmem. Po 1945 roku był to rejon intensywnych walk podziemia z komunistami. Kiedy w 1952 roku poszedłem do szkoły podstawowej, zaczęły do mnie docierać opowieści o niedawnych starciach z ubekami i enkawudzistami. Sporo wiedziałem. W szkole uczyła nas pani Białkowska, która była przedwojenną nauczycielką i mimo stalinizmu jakoś trwała w naszej wiejskiej szkółce. Pani profesor starała się zaszczerpić nam patriotyzm. Podsuwała dzieła Henryka Sienkiewicza, Adama Mickiewicza, pisarzy i poetów, których dziś zdaje się usuwa z programów nauczania. Czytałem dużo książek – sporo ich było w

domu dziadków. Przy czym wiele razy przeczytałem Trylogię Sienkiewicza, która rzeczywiście działała i nadal działa na mnie krzepiąco. Na pewno Sienkiewicz w znacznym stopniu ukształtował mnie jako Polaka.”

W młodym wieku dał o sobie znać aparatowi bezpieczeństwa: „(...) miało [to] miejsce zdaje się jesienią 1957 roku. Kierownik szkoły (pani Białkowskiej już nie było) wydał polecenie, aby wszyscy chłopcy ścięli włosy do gołej skóry, na zero. Odmówiliśmy, a on nas wyrzucił z lekcji. Byłem prowodyrem buntu i uznałem, że powinienem zagospodarować uzyskany nagle czas wolny. Wymyśliłem więc, że w pobliskim lesie zbudujemy naszą tajną bazę. I urządziliśmy tam dość udatnie taki bunkier-ziemiankę. W pobliżu lasu mieszkał miejscowy ormowiec, który to zauważył i przestraszony doniósł, że w lesie są partyzanci. Sprawa była poważna, bowiem bezpieka tropiła resztki podziemia – ostatni partyzant Podlasia por. Stanisław Ryba „Marchewka”, kawaler orderu Virituti Militari i Krzyża Walecznych, zginął w walce otoczony przez UB w marcu 1957 roku. Bezpieka na Podlasiu była bardzo wyczulona na wszelkie wiadomości o partyzantach. Tak więc pewnego dnia o świcie, to była niedziela, na nasz „bunkier” napadła gromada ubeków i milicjantów. Byli w hełmach i mieli broń maszynową. Nawet przyjechał jakiś wóz opancerzony. Dzieci o tej porze są jeszcze w łóżkach, więc ubecy w bunkrze nikogo nie zastali. (...) Po pewnym czasie ustalono, że to było moje dzieło. Przyszedł do mnie jakiś milicjant, ale wykręciłem się, nie pamiętam dziś jak. W każdym razie w ten sposób w wieku kilkunastu lat zacząłem moją walkę z PRL. Wtedy udało mi się zmobilizować bezpiekę i milicję z połowy województwa”.

W tym miejscu należy wspomnieć, że nie tylko ojciec Romualda Szeremietiewa zdezerterował w 1945 roku z Ludowego Wojska Polskiego. W latach 1945 – 1948 z szeregów „ludowego” WP uciekło 24109 żołnierzy i oficerów, z czego w samym 1945 roku 13950 osób. Przyczyna masowej dezercji wynikała m.in. z faktu przymusowego wcielania do komunistycznego Wojska Polskiego

żołnierzy z rozbrojonych przez Armię Czerwoną oddziałów Armii Krajowej uczestniczących w akcji „Burza”. Ponadto oddziały LWP były kierowane do walki z polskim podziemiem niepodległościowym. Przykładem jest udział dwóch kompanii 1 Praskiego Pułku Piechoty LWP razem z oddziałami Armii Czerwonej, NKWD i UB w akcji wyłapywania osób podejrzanych o kontakt z partyzantką niepodległościową z terenów okolic Puszczy Augustowskiej przeprowadzonej w dniach 10-25 lipca 1945 roku. Efektem Obławy Augustowskiej było aresztowanie a następnie zamordowanie około 600 osób przez rosyjski kontrwywiad wojskowy Smierz.

W nocy z 12 na 13 października 1944 roku z II Armii LWP zdezerterował cały 31 Pułk Piechoty, 3 marca 1945 roku ze szkoły oficerskiej w Chełmie uciekło 300 żołnierzy, a dzień później doszło do dezercji batalionu zapasowego 9 Dywizji Piechoty. 22 kwietnia podobnie postąpił inny batalion zapasowy stacjonujący w Lubaczowie. Stał się on zalążkiem trzech leśnych oddziałów AK, a po rozwiązaniu Armii Krajowej żołnierze ci znaleźli się w Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość (WiN). Nocą z 3 na 4 maja zbuntował się batalion z 6 zapasowego Pułku Piechoty, a jego żołnierze wraz z dowódcą dołączyli do operującej na Białostocczyźnie V Wileńskiej Brygady Armii Krajowej dowodzonej przez majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”.

Fala masowych dezercji wynikała również z przekształcania jednostek frontowych Ludowego Wojska Polskiego w formacje KBW. Na wzór sowieckich wojsk wewnętrznych NKWD powołano 24 maja 1945 roku Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), formację wojskową podległą ministrowi bezpieczeństwa publicznego. Jego trzonem była 4 Dywizja Piechoty. Przejście do KBW nie wzbudziło entuzjazmu wśród oficerów i żołnierzy dywizji. Pacyfikowanie własnego społeczeństwa jest czymś innym niż walka z Niemcami na froncie. Na przykład o fali buntów i dezercji w 3 Brygadzie KBW (powstały z Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego) możemy się dowiedzieć z książki „Z walk

przeciwko zbrojnemu podziemiu 1944 – 1947”, pod red. Marii Turlejskiej, Warszawa 1966: „1 maja z Biłgoraja zdezerterował samodzielny batalion operacyjny KBW. Również 2 samodzielny batalion w Lubaczowie 23 kwietnia 1945r. zdezerterował z bronią (...) Te wypadki przyspieszyły reorganizację 3 Brygady i jej rozwiązanie”. Większość oficerów i żołnierzy liczyło, że po zakończeniu wojny zostaną zdemobilizowani i wrócą do domów.

Porucznik Mikołaj Szeremietiew w trakcie służby w 1945 roku w jednostce I Armii Ludowego Wojska Polskiego stacjonującej w Białymstoku mógł zetknąć się w tym czasie z kpt. Romualdem Rajsem „Bury”.

Na zdjęciu od lewej por. Kazimierz Chmielewski „Rekin”, kpt. Romuald Rajs „Bury”, ppor. Mikołaj Kuroczkin „Leśny”, Józef Bandzo „Jastrząb”.

Po akcji „Ostra Brama”, która wyzwoliła Wilno z rąk Niemców „Bury” uniknął rozbrojenia i aresztowania przez Sowieców. W Wilnie od struktur polskiej konspiracji działającej już w realiach powtórnej okupacji sowieckiej uzyskał fałszywe dokumenty, umożliwiające ewakuację na tereny dzisiejszej Polski. Następnie pod koniec 1944 roku kpt. Romuald Rajs pod fałszywym nazwiskiem Jerzego Górala zgłosił się do Ludowego Wojska Polskiego generała Zygmunta Berlinga. Transportem wojskowym dotarł do Białegostoku i został skierowany początkowo do jednostki zapasowej LWP w Dojlidach pod Białymstokiem. 27 grudnia 1944 roku został mianowany dowódcą plutonu w samodzielnym batalionie ochrony lasów państwowych. Od lutego 1945 roku jego pluton stacjonował w Hajnówce. Zadaniem tej jednostki było zwalczanie kłusownictwa i ochrony przed nielegalnym wyrębem i kradzieżą drzewa. W maju 1945 roku zbiegł „do lasu” wraz z dowodzonym przez siebie plutonem. Oprócz jego plutonu do operującej na Białostocczyźnie odtworzonej V Wileńskiej Brygady Armii Krajowej majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” dołączył również jeden batalion z 6 zapasowego Pułku Piechoty. Powyższe zgrupowanie partyzanckie podlegało wówczas Komendzie Białostockiego Okręgu Armii Krajowej – Armii Krajowej Obywatelskiej. „Bury” pełnił w

tym oddziale funkcję dowódcy 2 szwadronu.

We wrześniu 1945 roku, po rozformowaniu 5 Brygady Wileńskiej w związku z zarządzoną przez Delegaturę Sił Zbrojnych operacją „rozładowywania lasów”, przeszedł do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Otrzymał stopień kapitana i funkcję szefa Pogotowia Akcji Specjalnych Białostockiego Okręgu NZW. W 1946 roku dowodził największym zgrupowaniem partyzanckim NZW na Białostocczyźnie pod nazwą 3 Wileńska Brygada NZW.

Porucznik Mikołaj Szeremietiew z pochodzenia Rosjanin, nie był jedynym żołnierzem innej narodowości, który miał styczność z kpt. Romualdem Rajsem „Burem”. W okresie walki toczonej przez „Burego” z reżimem komunistycznym u jego boku stali, pełniący odpowiedzialne funkcje, także żołnierze innych narodowości. Do nich należał zastępca „Burego” z 1945 roku podporucznik Mikołaj Kuroczkin ps. „Leśny”. Prawosławny Kuroczkin skończył białoruskie gimnazjum w Wilnie, jego rodzina wywodziła się z „białych”, porewolucyjnych emigrantów. Następnie dowódcą 1 plutonu 3 Brygady Wileńskiej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego był prawosławny, także pochodzącym z Wilna, Władysław Jurasow ps. „Wiarus”. Obaj ci żołnierze zginęli, walcząc o niepodległość i całość Polski. W szeregach zgrupowania „Burego” Pogotowia Akcji Specjalnych NZW spotykamy także szeregowych żołnierzy prawosławnych, w tym miejscowych pochodzenia białoruskiego. Trzeba tutaj wymienić Antoniego Michalczuka ps. „Szpak”, Mikołaja Kostarowa czy Czesława Głuszuka. Ponadto w niektórych jednostkach terenowych NZW w powiecie Bielsk Podlaski służyli żołnierze wyznania prawosławnego. Tu w grę wchodził stosunek do Polski oraz sowieckiego okupanta.

Na marginesie należy zauważyć, że nieprawdziwa jest informacja wykreowana przez propagandę komunistyczną w okresie PRL, która niestety nadal jest powtarzana przez nieżyczliwe żołnierzom wyklętym media liberalno – lewicowe oraz finansowane przez polskiego podatnika Telewizja Biełsat i Białoruskie Radio Racja, że oddział „Burego” na przełomie stycznia i lutego 1946

roku w trakcie przeprowadzonej akcji likwidacji agentury komunistycznej mordował niewinną ludność cywilną w tym kobiety i dzieci. Należy odnotować, że osoby formułujące te zarzuty najczęściej odwołują się do błędnej oceny sformułowanej przez prokuratora IPN w toku śledztwa sygn. akt S 28/02/Zi, prowadzonego w okresie od 4 lutego 2002 r. do 30 czerwca 2005 r., zakończonego postanowieniem o umorzeniu postępowania.

Prawda jest taka, że w trakcie rajdu po terenie powiatu bielskiego na przełomie stycznia i lutego 1946 roku oddział „Burego” wykonywał wyroki śmierci, ale tylko na agentach Urzędu Bezpieczeństwa i aktywistach partii komunistycznej, członkach Polskiej Partii Robotniczej stwarzających zagrożenie dla polskiego podziemia niepodległościowego. W czasie przeprowadzonej akcji likwidacji agentury komunistycznej doszło do przypadkowej śmierci niewinnych ludzi w tym kobiet i dzieci.

Nietrafione są również zarzuty, że pacyfikacja wiosek zamieszkałych przez Białorusinów na Podlasiu, dokonane przez żołnierzy 3 Brygady Wileńskiej NZW miały podłoże narodowościowe i religijne, jak powszechnie formułuje się zarzuty. W szeregach „Burego” służyło wielu partyzantów prawosławnych, pochodzenia białoruskiego, ba nawet dowódcy plutonów byli prawosławni, zatem dziwne było by, gdyby kierowali się tym kryterium i zabijali swoich pobratymców. Żołnierze oddziału „Burego” walczyli z wrogiem Rzeczypospolitej tj. z agentami NKWD, UB, zarówno polskiego, jak i białoruskiego pochodzenia.

Często przywołuje się błędne wnioski sformułowane przez prokuratora Dariusza Olszewskiego z białostockiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, który prowadził śledztwo dotyczące pacyfikacji białoruskich wsi w 1946 roku przez oddział Pogotowia Akcji Specjalnej NZW kpt. Rajsa. Prokurator Olszewski we wnioskach z protokołu końcowego napisał, że „zabójstwa furmanów i pacyfikacje wsi w styczniu-lutym 1946 roku nie można utożsamiać z walką o niepodległy byt państwa,

gdyż nosi znamiona ludobójstwa”. Prokurator IPN przy formułowaniu klasyfikacji prawnej czynu zabronionego pomylił zarzut podejrzenia popełnienia zbrodni wojennej z ludobójstwem. Zarzucanego czynu nie można uznać za ludobójstwo gdyż ilość osób jest za niska (mówimy tutaj o śmierci 79 osób w tym o przypadkowych ofiarach – kobietach i dzieciach). Według Konwencji z 1948r. w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa (Dz.U. z 1952r. Nr 2, poz. 9 ze sprost.) ludobójstwem jest czyn popełniony w zamiarze zniszczenia w całości lub w części grup narodowych etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich, a polegających na zabójstwie członków grupy lub na innych, wymienionych w art. II Konwencji, działaniach. Dzieje ludzkości znają przykłady ludobójstwa, do których zalicza się m.in.: wymordowanie 1,5 miliona Ormian przez Turków na początku XX wieku, zgładzenie kilku milionów Żydów przez Niemców w czasie II wojny światowej, wymordowanie ponad 100 tysięcy Polaków przez Ukraińców w czasie II wojny światowej, czy też rzeź około 1 miliona osób pochodzenia Tutsi dokonana przez ekstremistów Hutu w 1994 roku w Rwandzie.

Z czarną legendą o działalności na Białostocczyźnie kpt. Romualda Rajsa „Burego” i jego 3 Brygady Wileńskiej PAS NZW rozprawił się pracownik warszawskiego IPN, doktor historii Kazimierz Krajewski i Grzegorz Wąsowski w swoim artykule naukowym „Kpt. Romuald Rajs „Bury” a Białorusini – fakty i mity” opublikowanym w 2016 r. w 33 numerze pisma naukowego „Glaukopis”. [1]

Na koniec należy przywołać słowa majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” o żołnierzach niezłomnych zamieszczone w ulotce z marca 1946 roku: „Nie jesteśmy żadną bandą, jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej Ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych sprawie i wybranych przez cały Naród. (...) Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, orderzy lub stanowiska z rąk sowieckich, mordują najlepszych Polaków”.

Autorstwo: Krzysztof Krasowski

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPIS

[1] Niniejszy artykuł jest dostępny w internecie pod linkiem:
<http://podziemiezbrojne.blox.pl/2016/03/Kpt-Bury-a-Bialorusini-czesc-13.html>